

Stoi za nami siła

– Czym większa organizacja, tym większa siła przebicia. Dlatego bardzo zależy nam na dużym uzwiązkowaniu. Spotykamy się, rozmawiamy w komisji, kogo jeszcze moglibyśmy do siebie przyciągnąć. Jesteśmy otwarci, ale te nie zależy nam na takich osobach, które chcą się do nas zapisać z pobudek koniunkturalnych. Jeżeli ktoś chce być raz w jednym związku, raz w drugim, to u nas nie ma miejsca dla niego – mówi działaczka „Solidarności” z Krajowej Spółki Cukrowej „Polski Cukier”, Oddział Cukrownia Malbork.



fot. O. Zielińska

W Cukrowni Malbork pracują 173 osoby, 118 należą do „Solidarności”. W 2013 roku Komisja Oddziałowa NSZZ „Solidarność” Pracowników Krajowej Spółki Cukrowej „Polski Cukier”, Oddział Cukrownia Malbork otrzymała regionalne wyróżnienie w konkursie na organizację związków zrzeszając procentowo najwięcej członków w stosunku do liczby zatrudnionych.

– Po to jesteśmy, żeby coś dobrego dla pracowników zrobić – mówi Zbigniew Jezierski, przewodniczący „Solidarności” w Cukrowni Malbork. – Czasem mówi do mnie: „Zbyszek, proszę, załatw to”. Ale ja sam bym tego nie załatwił. Wiem, że stoi za mną siła prawie 120 osób. Wiąca się argumenty.

– Gdyby nas było dziesięciu, nikt by z nami nie rozmawiał, nikt by się z nami nie liczył – dodaje Andrzej Woźniak, zastępca przewodniczącego „Solidarności” w Cukrowni Malbork.

Zbigniew Jeziński wyjaśnia, że pracownicy boją się sami pójść do dyrektora i prosić o coś we własnym imieniu czy też po prostu zadać pytanie. Dlatego liderzy „Solidarności” obchodzą zakład, by rozmawiać z pracownikami i dowiedzieć się, z jakimi problemami ludzie mają do czynienia, co chcieliby zmienić. Spisane pytania przedstawiają potem dyrektorowi.

Szczerze i autentycznie

Anna Korpak, związkowa skarbnik w Cukrowni Malbork, dopowiada, że pracownicy mają do nich zaufanie, bo liderzy związkowi są naprawdę szczerzy i rzetelni w swoim działaniu.

– Chcemy, by pracownicy czuli, że do nas można zwrócić się o pomoc. Pomagamy nawet wtedy, kiedy proszą nas o to ludzie, którzy nie są członkami Związku – tłumaczy Anna Korpak.

Tomasz Kowalski, członek Komisji Oddziałowej, podkreśla, że lider związkowy musi być autentyczny.

– My lubimy to, co robimy. Lubimy czuć się potrzebni. Dlatego mamy te zaufanie pracowników – dodają Sławomir Baranowicz i Bogdan Zwierz, członkowie komisji.

Komisja Oddziałowa reprezentuje interesy wszystkich pracowników.

– Zależy nam, żeby w naszej komisji byli przedstawiciele każdego działu – energetyków, mechaników, magazynu cukru i księgowości. Po to wybieramy Komisję Oddziałową, żeby ludzie mieli w niej swoich przedstawicieli, którzy znają ich i ich problemy – mówi Henryk Michnowski, sekretarz KO.

W imieniu i dla pracowników

Załoga cukrowni w Malborku nie jest raczej młoda, średnia wieku to 50 plus. Prawie wszyscy pracownicy mają umowy o pracę na czas nieokreślony. Zasadą jest, że nowo przyjęte osoby po okresie próbnym otrzymują umowy na stałe.

– „Solidarność” wywalczyła w negocjacjach z pracodawcą wiele korzystnych zapisów. Czujemy, że działamy w imieniu pracowników i dla pracowników – mówi Zbigniew Jeziński.

Największym sukcesem stanowi Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy.

– Negocjacje trwały dwa i pół roku. Nie były łatwe. Trzeba było na bazie układów z 26 cukrowni stworzyć jeden, jak najbardziej korzystny – wyjaśnia Zbigniew Jeziński.

Dokument zapewnia pracownikom między innymi nagrody jubileuszowe – przyznawane po dziesięciu latach pracy, a potem co pięć lat, odprawy emerytalne bazujące na podobnych warunkach, dodatkowe urlopy wypoczynkowe – jeden dzień za każde 10 lat pracy, premie kwartalne, odprawy pieniężne związane z likwidacją stanowisk pracy.

W 2003 roku Krajowa Spółka Cukrowa rozpoczęła głęboką restrukturyzację. Związana z tym

była redukcja etatów. W latach 2007-2010 wprowadzono „Program dobrowolnych odej” .

– Kiedy w całej spółce pracowało około 6 tysięcy osób, dziś to około półtora tysiąca. W Malborku jeszcze w 2003 roku było około 240 osób, a teraz 170 – mówi przewodniczący „Solidarności”. – Wszyscy odeszli na bardzo korzystnych warunkach, dużo lepszych niż przewiduje kodeks pracy. Odchodzący z cukrowni otrzymali dwuletnie odprawy.

Andrzej Woźniak dodaje, że cukrownicy objęci są również Pracowniczym Programem Emerytalnym, który zapewnia dodatkowe świadczenia finansowe na emeryturze oraz mają dodatkowe ubezpieczenie zdrowotne.

– Dzięki temu pracownicy mogą korzystać nie tylko z bezpłatnych porad specjalistów, ale także robić takie badania, jak tomografia komputerowa czy rezonans – wyjaśnia Andrzej Woźniak.

„Solidarność” wywalczyła także dodatkowy wolny dzień od pracy – obchodzony w czerwcu Dzień Cukru Polskiego.

– Warto wspomnieć o regulacjach wynagrodzeń. W układzie zbiorowym mamy zagwarantowany coroczny 1 procent dodatku stałowego. Oprócz tego co roku staramy się wynegocjować jak najwięcej pul pieniędzy na wzrost wynagrodzeń załogi – mówi Henryk Michnowski.

Tomasz Kowalski, który jest społecznym inspektorem pracy, podkreśla, że sukcesem „Solidarności” jest także to, że Związek ma wpływ na bezpieczeństwo pracy zatrudnionych.

Liderzy związku mówią, że nie spoczywają na laurach. W planach są bowiem działania na rzecz wprowadzenia w Zakładowym Układzie Zbiorowym Pracy kolejnych zmian, na których mogliby skorzystać pracownicy.

Kluczem do sukcesu są negocjacje z pracodawcą.

– Od początku zakładamy, że musimy się dogadać. Dlatego rozmawiamy, rozmawiamy i rozmawiamy. Trzeba mieć cierpliwość, zachować spokój – mówi Zbigniew Jezierski.

Andrzej Woźniak dodaje, że nie wolno chować głowy w piasek, trzeba być gotowym na trudne tematy.

Dlaczego „Solidarność” ?

Zbigniew Jezierski wstąpił do „Solidarności” w 1980 roku, od dziesięciu lat jest przewodniczącym Komisji Oddziałowej i w bieżącej kadencji również szefem Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Pracowników Krajowej Spółki Cukrowej „Polski Cukier”, skupiającej około 500 członków, przez dwie kadencje był też członkiem Rady Nadzorczej w Krajowej Spółce Cukrowej „Polski Cukier”.

– W „Solidarności” odnalazłem swoje miejsce, tu mam swoje życie. Praca sprawia mi radość i czuję się w niej jak ryba w wodzie. Czasami trzeba się postawić pracodawcy, ale argumentem

jest liczba naszych członków. To daje siłę – mówi Zbigniew Jezierski.

Andrzej Woźniak wstąpił do „S” po 1990 roku. Mówi, że „w jedno ci siła” i skoro ludzie mu zaufali, czuje się zobowiązany, aby dać z siebie jak najwięcej.

Henryk Michnowski również zapisał się do „S” na początku lat 90. Chciał należeć do organizacji, z której ideami się utożsamiał. Mówi, że chce czuć się potrzebny innym, bo to daje siłę napędową w życiu.

Tomasz Kowalski jest także w „S” od początku lat 90. Artuje, że ma chyba dar przekonywania, skoro ludzie mu zaufali. A tak na poważnie, to działalność w Związku to duże wyzwanie, przynoszenie spraw do domu, ale nagrodą jest wiadomość, że robi się coś dobrego dla innych.

Anna Korpak wstąpiła do „S” również w latach 90. Mówi, że lubi być aktywna, a że pracuje w księgowości, cieszy się, że jej umiejętności mogą być przydatne w Związku. Jest skarbnikiem.

Związkowcy cały czas podkreślają, że starają się być jak najlepszymi liderami związkowymi, ale bez tej siły, która stoi za ich plecami, nie byłiby skuteczni.

Olga Zielińska

Zbigniew Jezierski

– Nigdy nie byłem i nie jestem w żadnych układach, mam czyste ręce i nikt nie ma na mnie haka. Dlatego do rozmów z pracodawcą podchodzę z podniesionym czołem. Jeśli działa się w dobrej wierze, łatwiej się to rozmawia. Bez względu na to, jak trudne są tematy.